

FAITH TO BUILD

Plan biznesowy Królestwa



MARC ALFANO

alfanoministries.com

FAITH TO BUILD: PLAN BIZNESOWY KRÓLESTWA

Copyright © Marc Alfano. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej publikacji nie może być powielana,
rozprowadzana ani przekazywana w jakiejkolwiek
formie lub jakimkolwiek środkami, w tym przez
kopiowanie, nagrywanie lub inne metody elektroniczne
czy mechaniczne, bez uprzedniej pisemnej zgody autora,
z wyjątkiem krótkich cytatów zawartych w recenzjach
krytycznych i innych niekomercyjnych zastosowaniach
dozwolonych przez prawo autorskie.

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne
pochodzą z Biblii Tysiąclecia.

Wydane przez Alfano Ministries International

alfanoministries.com

SPIS TREŚCI

Wstęp: Dlaczego napisałem tę książkę

ROZDZIAŁ 1 Wychowany przez przedsiębiorcę

ROZDZIAŁ 2 Szef kuchni, restauracja i upadek

ROZDZIAŁ 3 Odbudowa z popiołów

ROZDZIAŁ 4 Królestwo przed biznesem

ROZDZIAŁ 5 Plan Józefa

ROZDZIAŁ 6 Twoja firma to twoja ambona

ROZDZIAŁ 7 Droga Boża vs. droga cezara

ROZDZIAŁ 8 Zasada nasienia

ROZDZIAŁ 9 Siej tam, dokąd chcesz iść

ROZDZIAŁ 10 Złota moneta i obietnica

ROZDZIAŁ 11 Jedna osoba zmienia świat

ROZDZIAŁ 12 Po prostu zacznij

Zakończenie: Mandat rynku

O autorze

WSTĘP

Dlaczego napisałem tę książkę

Jestem biznesmenem. Zawsze byłem. Byłem dzieciakiem, który pisał wypracowania o Lee Iacoccce, kiedy wszyscy inni pisali o Ciekawskim Jerzym. Byłem grubym dzieciakiem, który wygrywał szkolne zbiórki nie biegając okrążeń, ale zdobywając najwyższych licytantów. Założyłem swoją pierwszą firmę w wieku dwudziestu jeden lat, prowadziłem restauracje, podróżowałem po całym kraju, zdobywałem nagrody, traciłem wszystko, budowałem od nowa, traciłem

znowu i budowałem od nowa. Biznes mam we krwi.

Ale oto co zajęło mi o wiele dłużej, żeby zrozumieć: biznes to nie tylko biznes. Biznes to służba.

Przez lata żyłem podwójnym życiem. Byłem chrześcijaninem w niedzielny poranek, a przez resztę tygodnia byłem światowym restauratorem. Miałem ogień w środku, ale nie miałem gdzie go wypuścić, z wyjątkiem moich pracowników. Kościół nigdy nie wiedział, co ze mną zrobić. Dzwonili do mnie, ale nie po to, żebym głosił. Chodziło o darmowe jedzenie i donacje. "Hej, panie Alfano, robimy wielkie wydarzenie." I się ekscytowałem. "O, chcecie, żebym na nim kazował?" "O, nie, nie, nie. Chcemy, żebyś podarował jedzenie i dał nam kupę pieniędzy."

Takie było moje życie w kościele przez lata. Portfel na nogach.

Napisałem tę książkę, ponieważ wierzę całym sercem, że szybko zbliżamy się do końca czasów, a Ewangelia wciąż nie dotarła na cztery krańce ziemi. I nie dotrze -- dopóki nie wyrwiemy się z czterech ścian kościoła.

Ewangelia Mateusza 24:14 mówi jasno:

“A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec.”

Zawsze wyobrażam to sobie tak: w niebie konie są w stajniach. Zakładają im derki na grzbiety, przypinają siodła, przygotowują się. Armia jest gotowa do jazdy. Trąbacz jest w loży, ćwiczy, gotowy, żeby zadąć. Ale na co czekają? Czekają, aż Ewangelia zostanie ogłoszona na czterech krańcach ziemi. Czekają na nas.

Są ludzie na tej planecie, którzy nigdy nie słyszeli imienia Jezusa Chrystusa. Niektórzy z nich żyją w miejscowościach, do których misjonarze nie mogą wejść. A niektórzy z nich siedzą tuż obok ciebie w pracy.

“
Nigdy nie dotrzemy na cztery krańce ziemi, dopóki nie wyrwiemy się z czterech ścian kościoła.

Dlatego napisałem tę książkę. Biznes zmienia rzeczy. Biznes otwiera drzwi, których

kościół nie może otworzyć. A jeśli poświęcimy nasze firmy Panu, włączymy je do Królestwa i zaczniemy traktować nasze firmy jak ambony, którymi są, możemy zmienić świat. Możemy dokończyć dzieło.

I wtedy możeadejście koniec.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wychowany przez przedsiębiorcę

Moja mama zmieniła moje życie, i zrobiła to przy kuchennym stole.

Miałem pewnie osiem lub dziewięć lat, kiedy włączyła się w firmę sprzedawy bezpośrednio. Mój tata radził sobie bardzo dobrze w tamtym czasie -- pracował dla spółki zależnej DuPont, sprzedając sprzęt bezpieczeństwa górnictwa na całym świecie. Dobra praca, dobre zarobki. Ale mama wzięła tą małą fuchę robiąc domowe prezentacje wieczorami, i patrzyłem, jak zastępuje dochód mojego taty w nie pełnym wymiarze czasu. Nie

tylko go wyrównała -- podwoiła jego dochód.
Na pół etatu.

Ten mały biznes trzymał mnie w domu, finansował moją chrześcijańską szkołę i całkowicie zmienił trajektorię mojego życia. Ale przede wszystkim zmienił moją perspektywę. Kiedy wychowuję cię przedsiębiorcy, wszystko się zmienia. Sposób, w jaki widzisz świat, sposób, w jaki myślisz o problemach, sposób, w jaki myślisz o pieniądzach -- wszystko się przesuwa.

W szkole pisałem wypracowania o tym, co to znaczy być przedsiębiorcą. Jeden z moich pierwszych referatów był o Lee Iacoccce -- jak wynalazł Mustanga i minivana. Dzięki Bogu, bo lubię mojego minivana. Ale kiedy inne dzieciaki pisały o Ciekawskim Jerzym, ja stałem tam i mówiłem o Lee Iacoccce i odrodzeniu Chryslera. Moi nauczyciele dzwonili do mamy i taty na wieczór rodzicielski i mówili: "Hej, coś jest nie tak z waszym dzieckiem. On nie może przestać mówić o zakładaniu firm i zarabianiu pieniędzy."

Nic nie mogłem na to poradzić. Za każdym razem, kiedy w naszej szkole było wydarzenie

ze sprzedażą obwoźną, zawsze byłem zwycięzcą numer jeden. Robiliśmy coś w mojej chrześcijańskiej szkole co się nazywało Maranatha Maraton, i dość wcześnie wykombinowałem, że można wygrać zdobywając najwięcej pieniędzy -- nie miało znaczenia, jak daleko biegłeś. A ja byłem w kiepskiej formie. Byłem małym, grubym dzieciakiem. Ale wygrałem Maranatha Maraton, bo musiałem przebiec tylko dwa okrążenia. Doprowadziłem do tego, że zarabiałem coś koło dwóch tysięcy dolarów za okrążenie. Tymczasem inny dzieciak dostawał jakieś sto dolarów za okrążenie i prawie umarł biegając po torze. Wykombinowałem: jest bardziej doskonały sposób w życiu. Nie musisz pracować ciężko. Musisz po prostu pracować super mądrze.

Zawsze miałem tego bakcyła. Nie mogłem usiedzieć na miejscu. Nie mogłem być w świetlicy -- dzwonili do mojej mamy i mówili, że zachowuje się źle. Coś we mnie musiało budować, tworzyć, sprzedawać. Musiałem pracować dla siebie. Chciałem być kimś.

Więc jak tylko mogłem, wskoczyłem. Miałem dwadzieścia jeden lat i dołączyłem do

firmy moich rodziców. Poszedłem do mamy i powiedziałem: "Słuchaj, mamo, nie dawaj mi nic. Nie dawaj mi przewagi. Po prostu sprzedaj mi zestaw tak, jak sprzedałbyś komukolwiek innemu." Kosztował sześćdziesiąt pięć dolarów.

Powiedziałem: "Idę pukać do drzwi i spotykać ludzi."

Mojego pierwszego dnia wyszedłem i zarobiłem dwadzieścia dolarów. Byłem tak podekscytowany. Właściwie miałem kumpla, który poszedł ze mną tego pierwszego dnia. Zrezygnował drugiego dnia. Zadzwonił i powiedział: "Stary, zarobiłeś dwadzieścia dolców, a ja nic. Moja dziewczyna mnie rzuci." Powiedziałem: "Może byłoby lepiej, gdyby to zrobiła." Ale on zrezygnował.

Ja wytrwałem.

W grudniu zarobiliśmy dwadzieścia tysięcy dolarów. Dwadzieścia dolarów pierwszego dnia. Dwadzieścia tysięcy do grudnia. Był warto. Napierałem dalej.

I to ustanowiło wzorzec na wszystko, co potem nastąpiło.

ROZDZIAŁ DRUGI

Szef kuchni, restauracja i upadek

Sprawy stały się trudne w tym pierwszym biznesie. Struktura korporacyjna się zmieniła, wszystko zaczęło się sypać, i przez jakiś czas patrzyłem na możliwość utraty wszystkiego. Moje czekи wracały. Wszystko się rozpadało.

Stałem w kolejce w banku pewnego dnia, i Pan przemówił do mnie. Jasno i wyraźnie. Powiedział: "Chcę, żebyś poszedł do szkoły kulinarnej. Chcę, żebyś został szefem kuchni i miał restaurację."

Powiedziałem: "Dobrze."

Jednej rzeczy musisz się nauczyć wcześnie jako chrześcijanin i biznesmen: za każdym razem, gdy Pan do ciebie mówi, musisz działać. Daje ci boskie prowadzenie nie bez przyczyny. Więc stałem tam w tej kolejce w banku i podniosłem telefon. Zadzwoniłem do lokalnej szkoły kulinarnej -- pracowałem dla nich lata temu jako rekruter -- i połączyłem się z dziekanem. Powiedziałem: "Słuchaj, jeśli to ok, chciałbym przyjść na spotkanie." Spotkałem się z nim. Powiedział: "Możesz zacząć jutro." Powiedziałem: "Nie, zacznę od następnego naboru" -- który był za dwa lub trzy miesiące.

Potem zadzwoniłem do kumpla, który miał restaurację. Powiedziałem: "Przyjdę pracować u ciebie za darmo."

Christina -- właśnie braliśmy ślub w tamtym czasie -- powiedziała: "Jesteś szalony. Nie możesz pracować za darmo. Musisz coś zarobić." Więc zadzwoniłem do niego z powrotem. "Możesz mi dać cokolwiek?" Powiedział: "Dam ci pięć dolarów za godzinę."

Pięć dolarów za godzinę. Praktycznie za darmo.

Ona dostała pracę jako kelnerka. Ja zmywałem naczynia. Ledwo związywaliśmy koniec z końcem. Ale ukończyłem szkołę osiemnaście miesięcy później i miałem własną restaurację.

Stamtąd poszliśmy na szczyt tego biznesu. Otworzyliśmy ekskluzywną restaurację. Zacząłem podróżować po całym kraju. Pracowałem w niektórych z najwspanialszych restauracji na świecie. Zdobywałem ogromne nagrody na wydarzeniach. Byłem z najlepszymi z najlepszych z najlepszych. Byłem w telewizji, w gazetach. Byłem szefem kuchni Markiem Alfano i byłem kimś.

Potem przyszedł rok 2009 i straciliśmy wszystko.

To był drugi wielki wstrząs w moim życiu. I tym razem uderzył inaczej, bo moja tożsamość tkwiła w moim tytule. Byłem szefem kuchni Markiem Alfano. To było to, kim byłem. To była cała moja tożsamość. Kiedy straciliśmy restaurację, kiedy wszystko się pokruszyło, nie tylko straciłem biznes -- straciłem siebie.

Wróciłem do domu i było to druzgocące. Straciliśmy wszystko. Siedzę na tylnym ganku

i modleł się: "Ok, Boże, co chcesz, żebym zrobił?"

Ludzie z mojej rodziny przyszli i powiedzieli: "Marc, musisz dostać pracę. Musisz iść dalej. Zrób coś ze swoim życiem."

Powiedziałem: "Nie. Nie mogę tego zrobić. Najpierw muszę usłyszeć od Pana."

I to jest lekcja, właśnie tutaj. Musisz być gotów siedzieć i czekać i słuchać na następny krok. Na następne wskazówki. Nawet gdy wszyscy wokół ciebie mówią ci, żebyś po prostu wziął cokolwiek, co jest dostępne i szedł dalej. Czasami odpowiedź Boga brzmi: "Bądź cicho."

Ale to, co mi pokazał w tamtym sezonie, zmieniło mnie na zawsze. Powiedział: "Jeśli postawisz swoją tożsamość w Chrystusie, nigdy nie stracisz swojej tożsamości." Straciłem swoją tożsamość jako szef kuchni. Ale nigdy nie straciłem mojej tożsamości w Chrystusie.

“

*Mogą zabrać mi mój biznes,
ale nie mogą zabrać moich
talentów. Mogą zabrać mi
mój biznes, ale nie mogą
zabrać mojego
namaszczenia.*

Wiecie, mówią, że większość milionerów i miliarderów może stracić wszystko i wrócić na szczyt w kilka lat. Dlaczego? Bo wiedzą, jak to robić. Wiedza nie odchodzi. Namaszczenie nie odchodzi. Twoja tożsamość w Chrystusie nie odchodzi. Wszystko inne jest tymczasowe. Ale kim jesteś w Nim? To jest na zawsze.

ROZDZIAŁ TRZECI

Odbudowa z popiołów

Więc siedzę sobie. Na tylnym ganku. Bez grosza. Czekając na Boga.

I wtedy zadzwonił Claudio.

Claudio był moim przyjacielem, restauratorem, i wiedział, że robię tiramisu. Zdobywałem za nie nagrody. Zaczął do mnie dzwonić: "Marc, możesz zrobić tiramisu dla mojej restauracji?"

Powiedziałem: "Słuchaj, Claudio, próbuję ogarnąć, co chcę robić z moim życiem. Zostawcie mnie w spokoju. Przestań dzwonić."

Ale Claudio był uparty. Dzwonił dalej. I dzwonił dalej. I w końcu powiedziałem: "Ok, dobra. Zrobię ci trochę tiramisu."

Zaczęło się sprzedawać tak szybko, że nie nadążaliśmy. Sprzedaliśmy mu jedną formę; sprzedał ją w trzy dni. Wrócił po dwie następne. Sprzedał je w trzy dni. Potem dał mi namiar na swojego kuzyna i byliśmy w trzech stanach. Potem weszczyliśmy do dystrybucji krajowej. Skończyliśmy w siedemnastu stanach, sprzedając tiramisu do sklepów spożywczych i restauracji.

W tym samym czasie dostałem ofertę jazdy na trasie z Kennym Chesneyem jako jego prywatny szef kuchni. I musiałem to wszystko odrzucić, bo nie chcieli zatrudnić mojej żony. Ale szczerze mówiąc, nie chodziło tylko o to. Musiałem słuchać Ducha Świętego. On miał coś innego na myśli.

Firma tiramisu rosła. Nasz fundamentalny werset dla firmy to Jana 10:10 -- "Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości." Umieszczaliśmy "10:10" na każdym opakowaniu. Ludzie podchodzili i mówili: "Co

to jest? To coś jak Heinz 57?” A ja mówiłem: “Nie, nie, to werset biblijny,” i dzieliłem się z nimi Ewangelią tam, w sklepowym przejściu. Tylu ludzi doprowadziliśmy do Pana dzięki temu małemu cytatowi z Pisma na etykiecie tiramisu.

Ale potem Pan powiedział, żeby iść dalej. W 2012 roku włączyłem się do biznesu energetycznego, sprzedając energię detalicznie, i biznes wystartował. Powiedziałem Christinie: “Zamknijmy biznes tiramisu.” Zamroziliśmy go. Nasze sklepy dosłownie płakały przez telefon. Ludzie chcieli kupić mój przepis. Mówili: “Kochamy wasz produkt. Spędziłeś cały ten czas budując ogólnokrajową markę i teraz po prostu odchodzisz?”

Ale tego chciał Duch Święty, żebym zrobił. Więc to zrobiłem.

Pewnego dnia Christina przyszła do mnie i powiedziała: “Hej, chcę jechać do Tampa. Chcę iść do szkoły biblijnej.”

No więc, ona jeździła na te spotkania z dr. Rodney’em Howardem-Browne’em i pastorem Jonathanem Shuttlesworthem. Na pierwsze, na które mnie zaciągnęła, wyszedłem po

półtorej godziny. Cztery godziny później napisałem do niej: "Idziesz?" Odpisała: "Wciąż jestem na spotkaniu." Nie mogłem w to uwierzyć. Co jest z tym gościem nie tak? Nie może dojść do sedna w cztery godziny? Kościół, do którego chodziłem, trwał godzinę, wchodzisz i wychodzisz.

Ale ona wróciła. I potem wraca znowu. I gdzieś po drodze, dostała powołanie na swoje życie, żeby iść do szkoły biblijnej. Przyszła do mnie pewnego dnia i powiedziała: "Marc, chcę iść do szkoły biblijnej."

Powiedziałem: "Tak, jasne. Cokolwiek chcesz robić, kochanie. Ścigałaś mnie po całym kraju przez te wszystkie lata."

Jakieś godzinę później wróciłem. "Hej, gdzie to jest?"

"Och, w Tampie."

Nie wiedziałem o tej części.

“

*Jeśli twój sen nie jest tak
wielki, że potrzebujesz
Boga, to nie masz
wystarczająco wielkiego
snu.*

Ale już się zobowiązałem. Powiedziałem tak. I chodzi o to, że nie znałem nikogo w Tampie. Miałem rodzinę w Lakeland, ale zero kontaktów w Tampie. Bez pracy. Bez firmy. Bez znajomości. Musiałem zostawić wszystko za sobą.

Ale Biblia tak mówi, i przekonałem się, że to jest prawda za każdym razem:

“Starajcie się naprzód o królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.”

To słowo Pan do mnie przemówił tamtego lata. Szedłem po plaży w Cape May w New Jersey, sam, wczesnym rankiem. Ustawiłem już wszystkie leżaki plażowe -- lubię być na plaży super wcześnie, żeby zająć najlepszą działkę, zanim cała rodzina Włochów się ustawi tuż przed tobą z włoską flagą i przenośną kuchnią. Każdego ranka wychodziła coraz wcześniejszej.

Szedłem i modliłem się: “Boże, czy powiniensem iść do szkoły biblijnej? Czy powiniensem iść do szkoły biblijnej?”

I przemówił do mnie, głośno i wyraźnie:

*“Starajcie się naprzód o Moje królestwo i o
Moją sprawiedliwość, a to wszystko będzie
wam dodane.”*

Ok, Boże. Wchodzę w to.

Spakowaliśmy się i przeprowadziliśmy do
Tampy nie mając nic oprócz słowa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Królestwo przed biznesem

Więc jesteśmy w Tampie. Christina jest w szkole biblijnej, a ja jestem niechętnym mężem.

Szedłem z nią w niedzielny poranek, ale to był męczący trud. To znaczy, wciąż miałem w sobie ducha religijności, który musiał zostać wypalony. Mój syn płacze: "Dlaczego kościół jest taki długi, tato?" A ja mówię: "Nie wiem, kolego. Zadaję twojej mamie to samo pytanie."

Niedziele były ciężkie. Po prostu mówię szczerze.

Ale ktoś w kościele dał świadectwo i powiedział: "Nie stój zbyt blisko brzegu rzeki, bo możesz wpadnąć." Dokładnie to mi się przydarzyło.

Jestem tam. Włączony, ale tak naprawdę nie włączony. Przychodzę w niedziele, robiąc absolutne minimum. Potem powiedzieli: "Hej, chcemy, żebyś przyszedł do Domu Radości." Pomyślałem, że to brzmi bezpiecznie. Pójdę do Domu Radości.

I tam spotkałem biznesmena imieniem Troy. Świetny gościu. Podchodzi do mnie i mówi: "Marc, witaj w Tampie. Słuchaj, chcę pobłogosławić ciebie i twoją żonę kartą podarunkową. Zabierz ją na kolację." Całkowicie mnie przywitał. I nie był religijnym facetem. Był biznesmenem. Pomyślałem: "Wow, to jest niesamowite."

Troy połączył mnie z Tonym, a potem z Kingdom Business Fellowship -- KBF -- w River Church. I wtedy wszystko zaklikoło.

Wszedłem na to pierwsze spotkanie KBF i powiedziałem: "Stary, coś jest innego w tym. Ci ludzie mówią moim językiem." Zapraszali różnych mówców, a ja słuchałem i myślałem:

“Tego potrzebuję. Tam chcę iść. Ci ludzie myślą inaczej.”

Widzicie, wychowując się w kościele, kościół nigdy nie wiedział, co ze mną zrobić. Byłem biznesmenem, ale jedyne, czego od mnie chcieli, to darmowe jedzenie i czek. “Hej, panie Alfano, robimy wielkie wydarzenie.” “O, chcecie, żebym kazował?” “O, nie, nie. Chcemy, żebys podarował jedzenie i dał nam kupę pieniędzy.” To był cały zakres zaangażowania kościoła w moje dary biznesowe.

Miałem ogień w środku, ale nie miałem gdzie go umieścić. Za wyjątkiem moich pracowników, i nawet to było skompromitowane, bo prowadziłem szalony styl życia. Byłem w kościele i na świecie w tym samym czasie. Chrześcijanin w niedzielę, imprezy przez resztę tygodnia. Takie było życie restauratora i znajduwałem na to wymówkę. Byłem bardziej hipokrytą niż chrześcijaninem, szczerze mówiąc.

Ale Kingdom Business było moim miejscem. Znalazłem swój dom.

Pewnego dnia podszedłem do pastora i powiedziałem: “Pastorze, bardzo lubię

Kingdom Business. Jeśli kiedykolwiek otworzycie szkołę biznesową, chciałbym do niej iść."

Powiedział: "Cóż, Marc, może pewnego dnia mógłbyś w niej uczyć. Ale na razie, musiałbyś iść do szkoły biblijnej."

Wróciłem na swoje krzesło, usiadłem, i coś się zmieniło. Zwróciłem się do Christiny i powiedziałem: "Daj mi moje transkrypty. Pomóż mi znaleźć moje szkolne dokumenty. Zapisuję się. Idę do szkoły biblijnej."

I poszedłem.

Tamtego lata, spacerując po plaży w Jersey, Bóg to potwierdził. A potem ukończył szkołę, i wszystko się zmieniło. Połączylem się z Vollara, dostałem się na szczyt -- Platinum Five Ambassador -- i zacząłem pomagać studentom szkoły biblijnej zarabiać sześciocyfrowe dochody. To było słowo, które Bóg położył mi na sercu. Powiedział: "To uwolni studenta szkoły biblijnej. Da im elastyczność i mobilność, żeby wychodzili i głosili i robili to, co muszą robić, ale będzie finansować ich służbę."

I dokładnie tak się stało.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Plan Józefa

Jeśli chcesz biblijny model tego, jak wygląda, kiedy Bóg namaszcza kogoś do biznesu, nie szukaj dalej niż Józef.

Józef miał biznesowy umysł od urodzenia. Jego ojciec widział coś na nim -- dlatego nałożył na niego tę kolorową szatę. Teraz, Józef oczywiście wybiegł i trochę za szybko rozpuścił język. Powiedział wszystkim o swoich snach, o snopach, które się kłaniają. Ilu z nas to zrobiło? "Stary, jestem namaszczony! Jestem wyznaczony! Patrzcie na mnie!" Wychodzisz i zaczynasz się chwalić, i nagle sprawy się dla ciebie psują. Ale to jest ok, bo

Bóg tego używa, żeby doprowadzić cię tam, gdzie musisz być.

Wszyscy znamy tę historię. Zostaje sprzedany w niewolę. Ale nawet jako niewolnik, był najlepszy. Ten gościu był namaszczony. Był sługą, ale działał z doskonałością. Jeśli jesteś w biznesie sprzątającym, bądź firmą sprzątającą numer jeden w kraju. Jeśli prowadzisz Airbnb, upewnij się, że jest to najładniejsze Airbnb na planecie. Cokolwiek robisz, rób to z doskonałością. Stawiaj każdą kropkę nad i. To właśnie robił Józef.

Potem wrzucili go do więzienia, i był najlepszym więźniem. Został awansowany w więzieniu. Miał prawa, których inni więźniowie nie mieli. Miał łaskę w więzieniu. Możesz mieć łaskę na dnie.

Kiedy straciłem moją restaurację, byłem na dnie. Ale miałem łaskę na dnie, ponieważ Pan mi pokazał: "Jeśli postawisz swoją tożsamość w Chrystusie, nigdy nie stracisz swojej tożsamości." Józef to rozumiał.

Ale oto co kocham w tej historii. Przez długi czas Józef robił wszystko własną siłą. Ramię ciała. Pracował, pracował, pracował.

Niewolnik -- pracował. Więzienie -- pracował.
A potem nadszedł moment z faraonem.

Tłuste krowy i chude krowy. Sen faraona. Nikt nie może go wyłożyć. Sprowadzają Józefa i on wykłada sen. Ale potem robi coś, co uważam za jeden z najważniejszych momentów w całej Biblii dla ludzi biznesu: spisuje strategię, wręcza ją faraonowi i mówi: "Oto plan. Znajdź kogoś innego, kto to zrobi. Nie będę to ja."

To wtedy ukończył szkołę. To wtedy Bóg powiedział: "Teraz mogę cię użyć." Czekał, aż Józef zejdzie Mu z drogi. I wtedy faraon powiedział: "Nie, to będziesz ty." Zdjął sygnet i nałożył go na palec Józefa. Uczynił go drugim w całym narodzie. Dał mu swoją córkę za żonę.

Jeden plan od Boga -- tylko jeden plan dany jednej osobie -- i wywrócił naród z dnia na dzień. Bogactwo całego świata popłynęło do Egiptu. Podczas głodu, gdy narody zaczęły głodować, przynosiły swoje pieniądze do Egiptu. Wszystko dzięki strategii, którą Bóg załadował do ducha jednego człowieka.

Ilu z was wie, że mogliśmy odwrócić ten kraj z dnia na dzień? Dosłownie z dnia na

dzień. Jeden sen, jeden pomysł od Boga, i wszystko się zmienia.

Teraz przesuńmy się do przodu. Józef umiera. Wszyscy zapominają o wujku Józefie. Izraelici lądują w niewoli. Potem przychodzi Mojżesz ze swoim mandatem: "Wypuść mój lud." A kiedy faraon w końcu ustępuje, Mojżesz mówi do ludu: "Zanim wyjdziecie, idźcie od drzwi do drzwi. Proście o wszystko." Złoto, srebro, płótna, purpurową tkaninę, nici. I Biblia mówi, że wyszli załadowani.

Możesz być niewolnikiem dzisiaj i załadowany jutro. Co się zmieniło? To stało się z dnia na dzień. Ręka Boga spadła na to miejsce. I może ci się przydarzyć to samo.

Ale oto lekcja. Kiedy wyszli na pustynię z całym tym bogactwem, niektórzy ludzie wzięli złoto i zbudowali bożka. Złotego cielca. I to jest wielka lekcja dla ludzi biznesu: jeśli Bóg ci coś daje, ale ty zamieniasz to coś w bożka i zaczyna chodzić o ciebie, to jest moment, kiedy wypadasz z torów.

To mi się przydarzyło w biznesie restauracyjnym. Zaczęło chodzić o nas. "Patrzcie na nas. Wspięliśmy się na szczyt. Patrzcie na te wszystkie artykuły w gazetach."

Zbudowaliśmy złotą krowę. A wiecie, co się dzieje, kiedy to robisz? Rozgniewasz Boga. Czasem musisz pić gorzką wodę ze złotem w środku.

Ale potem była inna grupa ludzi, która wzięła dokładnie to samo bogactwo i zbudowała Przybytek. To samo złoto. To samo srebro. Ta sama tkanina. Inny cel.

Dlaczego mielibyś potrzebować purpurowych płócien i złota i srebra na pustyni, gdyby Bóg nie miał na to planu? On ma plan na bogactwo, które tworzy twoja firma. Kiedy mówimy, że wychowujemy multimilionerów, żeby finansowali żniwo dusz czasów ostatecznych, to jest w stu procentach prawda.

Jako właściciel firmy, muszę przyłączyć bogactwo mojej firmy z powrotem do domu Bożego. Takie jest Jego serce. Wszystko wraca do Niego. Jeśli twoja firma buduje bożka, żeby powiedzieć: "Patrzcie na mnie, patrzcie na moje wszystkie rzeczy" -- słuchaj, nie ma nic złego w rzeczach. Bóg chce, żebyśmy byli błogosławieni. On już ma dla nas przygotowany pałac; nie chce, żebyśmy byli splajtowani. Ale jeśli to błogosławieństwo staje

się ważniejsze niż powołanie, które Bóg nałożył na twoje życie, żeby docierać do zagubionych? Zapomnij o całej reszcie.

Wolałbym, żeby ludzie byli splukai i poszli do nieba, niż byli bogaci i poszli do piekła. Ale wiecie co? Bóg mówi, że jest kilku z nas tutaj, którym może zaufać. Bo On wie, że naszym mandatem jest budowanie domu Bożego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Twoja firma to twoja ambona

Pozwólcie, że zadam wam pytanie: ile dni w tygodniu chodzicie do kościoła? Jeden? Może dwa? Ile dni w tygodniu chodzicie do pracy? Pięć? Sześć? Niektórzy z was, siedem?

Więc gdzie macie większy wpływ -- w kościele czy na rynku?

Na rynku. Za każdym razem.

Jako szef, ludzie mnie szanowali. Jako właściciel restauracji, mogłem siedzieć z celebrytą, który przychodził na kolację. Ktoś, do kogo nigdy nie podejdziesz w prawdziwym

świecie -- otoczony ochroniarzami, nie możesz się zbliżyć. Ale kiedy siadali w mojej restauracji, mogłem wyjść, przysunąć krzesło, usiąść przy stole i prowadzić rozmowę twarzą w twarz. To jest wpływ.

Miałem trzydziestu pracowników. W ciągu roku, setki ludzi przechodziły przez naszą firmę. Większość z nich nie chodziła do kościoła. Pomyślcie o biznesie restauracyjnym -- dużo ludzi uzależnionych od narkotyków i alkoholu. Ludzie z problemami, szukający czegoś. I ja miałem do nich dostęp, i oni mieli dostęp do mnie.

Cały pomysł, dla mnie, polegał na używaniu mojej firmy jako mojej ambony. Jako właściciel firmy, jestem pastorem mojej firmy. Nie chodzę i nie mówię ludziom, że jestem ich pastorem, ale to jest odpowiedzialność, którą noszę. Mentoruję, stawiam wyzwania, dzielę się Ewangelią. A kiedy ludzie zostają zbawieni w mojej firmie, mówię: "Tutaj, idź do tego kościoła. Włącz się w tę służbę. Służ domowi Bożemu. Upewnij się, że płacisz dziesięciny. Ale potem musisz być tutaj od poniedziałku do piątku, gdzie będę cię mentorował, stawał wyzwania i wysyłał cię, żebyś zdobywał dusze."

Kościół rośnie. Firma rośnie. Wszyscy wygrywają.

“

Twój dar to czyjisi cud.

”

Byliśmy na Trynidadzie nie tak dawno temu, i ludzie mówili: “Marc, naprawdę powinieneś przyjechać do Wenezueli. Są tam kościoły, ludzie, którzy chcą słyszeć Ewangelię.” Więc jesteśmy na lotnisku, i Christina zaczyna rozmawiać z facetem za nią, który pracował dla Ambasady USA. Mówi: “Myślimy o pojechaniu do Wenezueli.” On mówi: “Na misję? Nie wpuszczę was. Jesteście obywatelami USA, jest dużo napięć. Wasze szanse są dość małe.”

Powiedziałem: “A co z biznesem? Co jeśli po prostu tam jadę w interesach?”

“O cóż, jeśli chodzi o biznes, to inna historia.”

Słyszycie to? Świat biznesu może docierać do miejsc, do których świat kościelny nie może wejść. Komunistyczny kraj nie wpusci misjonarza, ale powita biznesmena. “W jakim celu pan tu jest?” “Jestem tu w interesach.

Buduję zespoły sprzedażowe. Jestem tu, żeby sprawdzić zakład produkcyjny." Co często jest prawdą. Nie kłamię, żeby się dostać do kraju. Ale biznes otwiera drzwi, które normalnie się nie otworzyły.

Teraz, wielu ludzi tego nie rozumie. Jest religijne myślenie, które mówi: trzymaj biznes tu, a kościół tam. Nie mieszaj ich. Kiedyś kazowałem w kościele, i ktoś podszedł do mnie po i powiedział: "Nie mogę uwierzyć, że uczysz biznesu w kościele. Nie pamiętasz, co zrobił Jezus, kiedy handlowali w świątyni? Poprzewracał stoły."

Powiedziałem: "Tak, sprzedawali zepsute ofiary. To trochę co innego."

Ale to jest religijne myślenie. "Nie możesz mówić o biznesie w kościele. Nie możesz mówić o polityce w kościele." I dokładnie tego chce diabeł. Diabeł chce, żeby kościół był cicho. Siedź w swoim pudełku. Nie wychodź. W chwili, gdy zaczynamy się rozprzestrzeniać i zdobywać ziemię na rynku, wróg się denerwuje.

Byłem na rozmowie biznesowej nie tak dawno temu. Czysto biznesowa rozmowa z ludźmi biznesu. Na końcu ten gościu mówi:

“Hej, Marc, słyszałem, że jesteś pastorem. Możesz zamknąć nas w modlitwie?”

Powiedziałem: “Jasne. Ale w co wierzysz Bogu? Co się teraz z tobą dzieje?”

Opowiada mi o problemach zdrowotnych. Mówi, że Pan przeprowadza go przez próbę.

Powiedziałem: “Czekaj. Zanim pójdziemy dalej, pozwól, że wyjaśnię kilka rzeczy. Bóg nie przeprowadza cię przez próbę. To złodziej kradnie, zabija i niszczy cię. Powinieneś mieć życie w obfitości. Musisz przestać wyznawać negatywne rzeczy nad swoim życiem i zacząć wyznawać pozytywne.”

Pan zaczął wylewać wersety biblijne dla tego gościa. Pomodliłem się i rozłączliśmy się.

Kilka tygodni później, jego syn do mnie dzwoni. “Siedzisz? Nie uwierzysz, co muszę ci powiedzieć. Mój tata miał niewydolność nerek. Miał włożoną sondę do karmienia. Ale kiedy za niego pomodliłeś się, zapisał każdy werset, który mu dałeś. Codziennie wstawał, czytał te wersety i wyznawał, że jest uzdrawiony.”

Idzie do lekarza -- tego samego, który dał mu negatywny raport -- i robią badanie. Nerki

są idealne. Nic złego.

Lekarz mówi: "Powtórzę ten test jeszcze raz, bo musi być coś nie tak z maszyną."

A jego tata mówi: "Nie. Zostałem uzdrawiony przez Jezusa." I zaczyna wyciągać wszystkie wersety.

To był telefon biznesowy. Większość ludzi biznesu po prostu by powiedziała: "Prochem jesteś i w proch się obrócis, pobłogosław to jedzenie i tych ludzi, amen," i poszła dalej. Bo nie chcą nikogo obrazić.

Ja mówię: zacznijmy obrażać niektórych ludzi. Im bardziej napieramy, tym więcej przełomów widzę. Twoja firma to twoja ambona. Używaj jej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Droga Boża vs. droga cezara

Księga Przysłów 14:12 mówi:
“*Jest droga, która zda się człowiekowi
prosta, ale w końcu prowadzi do śmierci.*”

Świat ma drogę, która wydaje się naprawdę słuszna. Wydaje się atrakcyjna. Wydaje się piękna. Ale w końcu prowadzi do śmierci.

Uczyłem kiedyś w kościele dziecięcym i nawet nie wiem, jak zaczęliśmy ten temat, ale zaczęliśmy mówić o Elvisie Presleyu. Jak był taki namaszczyony i utalentowany, ale gnał za rzeczami tego świata, i to skończyło się

śmiercią. Potem mówiłem o Whitney Houston. Wychowała się w kościele. Śpiewała gospel. Tak namaszczena. Ale poszła drogą świata, i to skończyło się śmiercią.

Ich pomysł na sławę i fortunę był pokręcony. Poszli złą drogą. Bo wróg jest atrakcyjny. Wszyscy myślą, że diabeł ma ostre rogi i widły i czerwony ogon. Ale on był piękny. I gdyby właśnie teraz przeszedł przez twoje drzwi z okazją, wielu ludzi by na to skoczyło. Jeśli nie masz rozeknania, weźmiesz to. Wygląda tak dobrze. Wydaje się tak atrakcyjne.

Nawet Jezus miał możliwość wzięcia wszystkiego od diabła. Diabeł nie mógłby Miego zaoferować, gdyby nie miał do tego dostępu. Ma dostęp do rzeczy, które chce ci dać. Musimy być bardzo ostrożni, żeby ich nie brać, bo ta droga prowadzi do śmierci.

Ewangelia Marka 12:17 układa to jasno:

“Oddajcie więc cezarowi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga.”

Dwa systemy. Droga świata, czyli cezar, i droga Boga. Możesz żyć jedną lub drugą drogą.

Oto dobra ilustracja. Te pieniądze, które przekazujemy sobie, te papierowe banknoty -- czy wiecie, że ta sama tkanina, na której drukowany jest studolarowy banknot, jest tą samą tkaniną, na której drukuje się banknot jednodolarowy? Ten sam atrament. Ta sama maszyna. Sto dolarów ma tą samą wartość wewnętrzną co jeden dolar. Ma po prostu inny obrazek z przodu. I ludzie spędzają całe swoje życie goniąc za czymś, co dosłownie ma zerową wartość. Zero.

Ewangelia Mateusza 6:24 mówi:

“Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.”

Nie możesz robić obu rzeczy. Jedno lub drugie. Droga Boga lub droga świata.

Więc jaka jest droga Boga? Droga Boga to czas siewu i czas żniw. Droga Boga to dawanie. “Dawajcie, a będzie wam dane; miara dobra, natłoczona, utrzessiona i z wierzchu nasypana będzie wam dana” (Łukasza 6:38). Jego waluta nie jest papierowa. Jego rzeczy są namacalne.

Nasiona. Złoto. Srebro. Diamenty. Zgromadził te skarby i ukrył je w ziemi.

Izajasza 45:2-3 mówi:

“Ja pójdę przed tobą i równam drogi wyboiste, skruszę bramy miedziane i złamię rygle żelazne. Oddam ci skarby ukryte i bogactwa utajone, abyś poznał, że Ja jestem Pan, który cię wołam po imieniu, Bóg Izraela.”

Jego skarby są większe niż papierowe pieniądze. Wielu ludzi myśli, że ich bogactwo to konto bankowe. Opierają wszystko na koncie bankowym. Ale nie tam żyje prawdziwe bogactwo.

Kiedyś pracowałem na aukcjach. Wyprzedaże majątku. I wchodziłeś do tych domów i widziałeś wszystko, co człowiek spędził całe swoje życie zbierając. Piękna porcelana. Karty baseballowe. Naczynia kuchenne. Ich najcenniejsze rzeczy. A na aukcji mówili: “Zacznijmy cały ten regał porcelany od stu dolarów.” Nikt nie licytuje. “Pięćdziesiąt? Dwadzieścia pięć? Pięć dolarów? Kto da pięć?” Ktoś podnosi rękę i cały regał idzie za sześćdziesiąt dolarów. Całe życie zbierania -- sprzedane za grosze.

Nie możesz tego ze sobą zabrać. To jest absolutnie bezwartościowe na końcu.

Oto kolejny przykład. W Pittsburgh, skąd pochodzę, było takie duże centrum handlowe o nazwie Century 3 Mall. Jako dzieciaki, to było to miejsce. Potem je zamknęli około 2020 lub 2021 roku. Dzisiaj są eksploratorzy miejscy, którzy przez nie chodzą. Dach się zawalił. Woda leje się przez sufit. Płytki wypadają. Trawa rośnie przez parking. Ktoś włożył wszystkie te lata, cały ten wysiłek, wszystkie te pieniądze i zasoby w tą budowlę, i w krótkim czasie rozpadła się do tego, z czego powstała. Bo to jest rzecz tego świata. Nie Królestwa.

Ale potem idź odwiedzić Bibliotekę Billy'ego Grahama. Ludzie zainwestowali swój czas, swoje talenty i swoje pieniądze w to. Billy odszedł. I co? Jego przesłanie wciąż wychodzi. Słowo Boże wciąż wychodzi. Ta inwestycja nigdy nie wraca próżniacza.

Kiedy inwestujesz w rzeczy Królestwa, to się rozwija. Rośnie. Zabierasz to ze sobą do następnego świata.

Wróg chce użyć pieniędzy, żeby ukraść twoją duszę. Bóg chce, żebyś dał te pieniądze,

żeby uwolnić swoją duszę. Im szybciej się tego nauczysz, tym szybciej przyjdzie twój przełom.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zasada nasienia

Jezus powiedział to w Ewangelii Jana 12:24-25:

“*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam:
Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię
nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli
obumrze, przynosi plon obfitý. Ten, kto
kocha swoje życie, traci je, a kto
nienawidzi swego życia na tym świecie,
zachowa je na życie wieczne.*”

To Jezus mówi o Swojej własnej śmierci. Ale ma to też wszystko wspólnego z dawaniem.

Pomyślcie o nasieniu. Czy kiedykolwiek naprawdę na nie spojrzeli? Żołędź -- nasienie

ogromnego dębu -- to tylko ta malutka rzecz. Wyschnięty. Wygląda całkowicie bezużytecznie. Ale jest w nim zamknięty cały wszechświat.

Miałem przyjaciela imieniem Reno. Przyjechali z Włoch dawno temu i przemycił trochę nasion pomidorów. Rodzinne nasiona odziedziczone, rzeczy przodków. Wyhodował ten ogromny ogród z tymi pięknymi gigantycznymi pomidorami. Miałem wtedy restaurację i powiedziałem: "Hej, Reno, mogę dostać trochę twoich pomidorów?" Powiedział, że tak, ale był dziwny jeśli chodzi o nasiona. Były dla niego święte.

Zapytałem go: "Na wszelki wypadek -- jeśli chciałbym zachować kilka nasion, jak to działa?"

Powiedział: "O, po prostu rozkładasz je na kawałku drewna i pozwalasz im wyschnąć. Potem je zbierasz i sadzisz."

Więc byłem cały podekscytowany. Wziąłem duży kawałek sklejki, napisałem "Pomidory Reno" i rozsmarowałem całą masę nasion pomidorów, i wcisnąłem to do piwnicy na starym zamrażalniku w Pensylwanii. I zapomniałem o tym.

Piętnaście lat minęło.

W tym czasie Reno umarł. Jest teraz w niebie. A jego nasiona -- jego prawdziwy ogród, jego krzewy pomidorów -- nie ma ich. Wyginęły. Nikt już ich nie ma.

Przeprowadzaliśmy się pewnego dnia, i sprzątałem piwnicę, i znalazłem tę deskę. Patrzę na nią i czytam słowa: "Pomidory Reno." Stare, pomarszczone, wyschnete nasiona przyczepione do deski. Piętnaście lat. Całkowicie martwe.

Powiedziałem do Christiny: "Spalę tę rzecz." Szedłem na stos do palenia.

Powiedziała: "Dlaczego nie spróbujesz jednego posadzić?"

Więc wziąłem watek bawełniany, włożyłem do wody, wetkałem jedno nasiono do środka, włożyłem do malutkiego woreczka foliowego i postawiłem w ciepłym miejscu. Wróciłem po tygodniu, cały podekscytowany, żeby zobaczyć moje nasiono, i otworzyłem. Nic. Tylko nasiono siedzące w mokrym waciku. Nic się nie dzieje.

Powiedziałem Christinie: "Wyrzucę to."

Ale coś we mnie powiedziało: "Nie. Po prostu poczekaj."

Więc zostawiłem to. Minął kolejny tydzień lub dwa. Całkowicie o tym zapomniałem. Potem szedłem przez kuchnię i zobaczyłem tę torebeczkę, i otworzyłem ją. A z tego nasienia wyrastała ta malutka zielona kiełka.

Piętnaście lat na desce w piwnicy. Martwe jak tylko może być. A było w nim życie.

Mój tata miał duży ogród -- też jest Włochem -- i powiedziałem: "Tato, możesz mi to wyhodować?" Powiedział: "Oczywiście." Wyhodował mi krzak pomidorów, i z jednego krzaka wyszła masa pomidorów. Potem wziął nasiona z tych pomidorów i posadził pełny ogród następnego roku. Same czerwone pomidory Reno. Potem wysuszył mi duży worek nasion i wciąż je mam. Właśnie wyhodowałem jednego tego roku na Florydzie. Wziąłem jedno nasiono z półki mojego taty w Pensylwanii, posadziłem i jasne -- oto nadchodzi pomidor.

Jedno nasiono. Piętnaście lat martwe. I wydało ogród. A ten ogród produkował worki nasion na kolejne lata.

W twoim nasieniu jest życie. Ale dużo twojego nasienia siedzi gdzieś na koncie bankowym, wyschnete i martwe. Tak jak ta deska siedziała w mojej piwnicy. Dużo twojego nasienia to jakiś zablokowany aktyw, na który czekasz na czarną godzinę.

Pan mówi, że dopóki nasiono nie umrze i nie pójdzie do ziemi, nie może wydać owocu. Musi iść do ziemi. I wtedy może wydać wielokrotność.

Oto rzecz o perspektywie. Niektórzy ludzie widzą żołędź. Ja nie widzę żołędzia. Niektórzy ludzie widzą dąb. Ja nie widzę dębu. Niektórzy ludzie widzą las. Ja nie widzę lasu. Co ja widzę to przemysł. Widzę fabryki papieru. Widzę tartaki. Widzę budowane domy. Wszystko z tego samego nasienia.

Chodzi o twoją perspektywę na nasiono. Co twoja wiara mówi ci, że twoje nasiono zrobi? Czy wyda jedną małą roślinę? Jedno drzewo? Las? Czy przemysł, który wpłynie na naród?

Powiedzmy, że twoja wypłata to pięćset dolarów, a twoja dziesiątina to pięćdziesiąt. Co pięćdziesiąt dolarów może zrobić, żeby poruszyć Królestwo Niebieskie?

Wszystko. To jest wszystko.

Bo Jezus powiedział, że dopóki nie umrzesz dla swojego życia tutaj, nigdy nie będziesz mieć prawdziwego życia. A kiedy ludzie się obrażają z powodu dawania, to dlatego, że myślą, że kaznodzieja po prostu chce ich pieniędzy. “Ten kaznodzieja chce moich pieniędzy. Cały czas mówi o dawaniu, żeby się wzbogacić.” Nie. On mówi o dawaniu, żeby cię uwolnić. To nie ma nic wspólnego z tym, ile może zebrać. Chodzi o dawanie, żeby cię uwolnić.

Bóg nie chce twoich pieniędzy. Wiecie, czego chce? Chce was. Chce stu procent was. Ale wiecie co? Już się sprzedaliście swojemu szefowi. Wzięliście najcenniejszy aktyw na planecie -- wasz czas, wasze życie -- i wymieniliście to za pensję. Dwadzieścia pięć dolarów za godzinę. Pięćdziesiąt tysięcy rocznie. Cokolwiek to jest. Sprzedaliście swoje życie najtanszemu oferentowi.

Więc Bóg mówi: “Ok, już oddaliście swoje życie szefowi. Więc daj Mi to, na co wymieniliście swoje życie.” Pieniądze są symbolem ofiary. Nie chce waszych pieniędzy.

Chce waszego serca. Ale już sprzedaliście swoje życie, więc pieniądze są tym, co zostało.

Kiedy jesteś w stanie je uwolnić, On widzi twoje serce. A kiedy widzi twoje serce, jest gotów dać ci coś w zamian.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Siej tam, dokąd chcesz iść

Zawsze mówię, że dziesiącina to termometr. Możesz popatrzeć na swoją dziesięcinę i powie ci temperaturę twojego życia. Jeśli twoja dziesiącina jest niska, to tam jesteś.

Ale ofiara? Ofiara to termostat. Możesz ją nakręcić. Możesz zacząć w to wlewać i przesuwać w górę. Dokąd chcesz iść? Kim chcesz być? Co chcesz robić?

“ Dziesiącina to termometr.

Ofiara to termostat.

Nie możesz siać tak, jak siałeś kiedy byłeś splajtowany i oczekiwając, że przebijesz się do bogactwa. To się nie stanie. Musisz siać tam, gdzie chcesz być w życiu.

“ Siej tam, dokąd chcesz iść,
nie tam, gdzie jesteś.

Kiedy ukończyliśmy szkołę biblijną, moja ostatnia dziesiącina wynosiła pięćdziesiąt dolarów. Już następnego tygodnia moja dziesiącina wynosiła pięćset. Stukrotny wzrost. I rosła dalej. Nie mogę Bogu przewyższyć dawania, bo za każdym razem, gdy daję, On daje mi więcej. A potem daję więcej. I On daje mi więcej. To się nigdy nie kończy.

Pozwólcie, że opowiem wam historię o Europie, bo to jest moment, kiedy wszystko mi się połączyło.

Kiedy założyliśmy Alfano Ministries International, siedziałem na piętrze mojego

domu, przy komputerze, wpisując deklarację misji. Powiedziałem: "Ok, jesteśmy Alfano Ministries International." I wciąż jestem na górze w moim biurze. Nic międzynarodowego jeszcze w tym nie ma. Ale mówię przez wiarę.

Pan wciąż kładł mi Europę na sercu. Powiedziałem: "Tak, ale nie mam środków na Europę." To Go nie obchodziło. Powiedział: "Chcę, żebyś jechał do Europy."

I włączyło się ramię ciała. Zacząłem próbować sam to wykombinować. Ale najpierw zacząłem to wyznawać przez wiarę. Przez prawie rok mówiłem: "Jedziemy do Europy. Odwiedzimy osiem albo dziewięć krajów. Będziemy podróżować, będziemy kazać, będziemy to robić."

Potem w naszym biznesie wygraliśmy firmową podróż. Zadzwonili i powiedzieli: "Gratulacje! Jedziecie do Sztokholmu i Kopenhagi." Powiedziałem do Christiny: "To super! Mój bilet lotniczy jest opłacony. To oszczędza nam masę pieniędzy." Zacząłem rezerwować spotkania po całej Europie. Dzwoniłem do wszystkich: "Hej, chcemy przyjechać." "O tak, przyjedz do Irlandii! Przyjedz do Włoch!"

Potem firma do mnie zadzwoniła. I gościu tylko gadał i gadał, i powiedziałem do żony: "Odwołuję wyjazd." Bo ten gościu nie dzwoni po prostu, żeby gadać dwadzieścia minut. I rzeczywiście: "Tylko cztery osoby wygrały, więc przesuniemy termin."

Moje serce opadło. I co teraz?

Wiara Christiny była silniejsza niż moja w tamtej chwili. Powiedziała: "Jedziemy i tak. Jak możemy kazać o wierze i dawaniu, jeśli sami tak nie żyjemy?" Miała rację.

Więc wyjąłem kartę kredytową, bo miałem trochę pieniędzy w banku, ale pomyślałem, że użyję American Expressa. I Pan powiedział: "Kup bilety teraz." Siedzę tam -- "Dlaczego muszę je kupić teraz?" "Kup bilet teraz. Kup bilet teraz." Więc usiadłem przy komputerze i kupiłem bilety.

Następnego dnia zadzwonił mój księgowy. "Hej, tyle jesteś winien z podatków." Bum. Wszystkie moje pieniądze, wyparowały.

Gdybym nie kupił tych biletów dzień wcześniej, nigdy bym ich nie kupił. Teraz jestem na głębokiej wodzie. Darmowa wycieczka odwołana. Rząd zabrał resztę

moich pieniędzy. I mam bilety lotnicze do Londynu bez grosza w banku.

Napieraliśmy dalej. Firma przeprowadziła promocję i w końcu zarobiliśmy uncję złota. "Cóż, to początek," pomyślałem. Christina powiedziała: "Dajmy je."

Uncja złota. Złoto właśnie przekroczyło dwa tysiące dolarów za uncję. A ona chce to oddać.

Walczyłem z tym. "To może być zaliczka na coś. Zarobiłem to. Ci ludzie nie potrzebują mojego złota." Ale Christina powiedziała: "Musimy to zasiać w globalnego misjonarza -- kogoś, kto robi to, co my chcemy robić. Siej tam, dokąd chcesz iść."

W końcu Pan po prostu mnie spotrzejpował i poddałem się. Podszedłem do osoby w kościele, a Christina dosłownie padła na podłogę obok mnie, kiedy zobaczyła, że wyciągam monetę złota z kieszeni. Ludzie wokół nas mówili: "Czy z nią wszystko dobrze? Kto jej podał rękę?" Padła, bo nie mogła uwierzyć, że naprawdę to robię.

W tamtym momencie, co miałem do stracenia? Ani grosza w banku. Bilety do Londynu kupione -- a nawet nie byłem

umówiony, żeby kazać w Londynie. Żadnych spotkań zarezerwowanych w Londynie. Po prostu pomyślałem, że polecę do Londynu, bo nasz pastor tam jechał, i stamtąd ruszymy dalej.

Potem, jakieś dwa tygodnie przed wyjazdem, jest konferencja ognia w kościele. Pastor Ben wstaje i zaczyna mówić o tym, jak kiedy przeszli na następny poziom, zasiali całe swoje konto bankowe. Siedzę i myślę: "O nie. Dlaczego on musi to kazać? Nie dzisiaj."

Ale nie chciałem przegapić tego, co Bóg miał dla mnie. Popatrzyłem na Christinę, pokazałem jej aplikację bankową i powiedziałem: "Opróżniam całe konto bankowe." I daliśmy wszystko. Każdy grosz. Na krucjał w Londynie.

Pozwólcie, że wam coś powiem: kiedy stawiasz ten krok poza lódź, wtedy zaczynają się wszystkie cuda. Tnij siatki bezpieczeństwa.

Już następnego dnia dostałem telefon od kogoś, kto chciał się spotkać. Sesja doradcza. Na końcu wypisali nam czek. Nie prosiłem o to. Potem przyszedł kolejny SMS z kolejnym czekiem. Potem powiadomienie Cash App. Pieniądze zaczęły nadchodzić zewsząd.

Ale chodzi o to: Bóg nie wrzucił dwudziestu pięciu tysięcy dolarów na moje konto i nie powiedział: "Udanej podróży." Doprowadzał mnie do następnego miasta. Byłem na spotkaniu, modląc się: "Panie, potrzebuję biletu na pociąg. Potrzebuję hotelu. Muszę wymyślić, jak dotrzeć do następnego miejsca." I mój telefon piknął. Cash App. Dokładnie tyle, ile trzeba, żeby dotrzeć do następnego miasta.

Miasto po mieście. Krok po kroku. Był wierny za każdym razem.

I wiecie co było szalone? Pieniądze z jednego kraju nie zawsze działały w następnym. Ludzie dawali mi funty z Banku Irlandii, a ja jechałem do Anglia, i ich nie akceptowali. Ta sama waluta, inne banki. Tak fałszywe są pieniądze świata -- nie możesz nawet przenieść ich przez granicę.

Ale Bóg był tam na każdym kroku.

Byliśmy w Północnej Irlandii -- Belfast -- i tamtejszy ewangelista powiedział mi: "Irlandczycy nie dają. Są skąpi. Są ciaśni." Poprosił mnie, żebym kazował. Więc jak myślicie, o czym kazowałem? O dawaniu. O

siewbie i zbiorze. I widziałem twarze ludzi.
Ktoś wstała i wyszedł. Myślę: "Tracę ich."

Ale wielu ludzi zaczęło się pochyłać. Na końcu żona ewangelisty podeszła do Christiny. Powiedziała: "Możesz się za mnie pomodlić? Ja w służbie zajmuję się finansami. Jestem zmęczona dzwonieniem do ludzi po pieniądze. Jestem wyczerpana. Jestem zestresowana."

Christina zaczęła się modlić. Przyciągnęła mnie. Stanęliśmy w zgodzie: "To jest złamane dzisiaj. Nigdy więcej nie będziesz musiał żebrać. Pieniądze będą nadchodzić."

Już następnego dnia kobieta przychodzi i mówi: "Nie uwierzycie. Rano dostałam dwa telefony. Osiemdziesiąt tysięcy przyszło. I to, czego się nauczyłam, to że wszystko, co kazałeś, nie było twoim przesłaniem -- to było nasze przesłanie. To, co nam przyniosłeś, to było to, co Bóg dla nas miał."

Dlaczego? Bo byłem posłuszny. Bóg powiedział: "Idź to głosi." Ja powiedziałem: "Skąpym ludziom? W miejscu, które dosłownie zabijało protestantów dwadzieścia lat temu?" On powiedział: "Idź." I ktoś to chwycił. Ktoś dostał swój przełom.

“

*Jeśli jest wygodnie, to nie
jest przełom.*

Kiedykolwiek boli, kiedykolwiek wszystko w tobie krzyczy “nie” -- wtedy wiesz, że jesteś na krawędzi czegoś wielkiego. Po prostu to zrób. Zrób to szybko i patrz, jak twój przełom nadchodzi szybciej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Złota moneta i obietnica

Ta historia zaczyna się w 1997 roku. Stałem na czerwonym świetle w Pittsburgh, Pensylwania. McKnight Road. Padało. Było ciemno. Byłem całkowicie sam w samochodzie, i Pan do mnie przemówił: "Będziesz miał syna. Będzie miał na imię Gianni."

Światło zmieniło się na zielone. Odjechałem. I zachowałem to słowo w swoim sercu.

Christina i ja pobraliśmy się w 2000 roku. I noszę tę obietnicę w środku. Rok po roku po

roku -- nic. Żadnego dziecka. Pamiętam jak co roku w Dzień Matki patrzyłem na rozczałowanie na twarzy mojej żony. "Wszystkie mamy, proszę wstańcie." I patrzę, a ona płacze. Rok po roku, bo pragnieniem naszego serca było mieć dzieci. Kiedy się poznaliśmy, powiedziałem, że chcę czwórkę dzieci. I oto jestem bez żadnego.

Potem przyszedł rok 2009 i straciłem firmę. Przechodzimy przez bankructwo, totalny chaos. Miałem trochę ubezpieczenia zdrowotnego, więc powiedziałem: "Chodźmy na badanie kontrolne." Poszliśmy. Lekarz powiedział: "Nie jest możliwe, żebyście mieli dzieci, chyba że wydacie około dziesięciu tysięcy dolarów na zapłodnienie in vitro."

Powiedziałem: "Słuchaj, doktorze. Potrzebuję cudu tak czy inaczej. Właśnie zbankrutowałem, więc potrzebuję cudu za dziesięć tysięcy dolarów tylko żeby zapłacić za procedurę. Ale różnica między tym, że Bóg błogosławi mnie dzieckiem, a tym, że ja płacę dziesięć tysięcy dolarów, jest taka, że jedno z nich przychodzi z obietnicą. A pan właśnie wsadził wątpliwość w moje życie. Więc

postanawiam wierzyć w obietnicę Boga, że będziemy mieć dziecko. I tyle.”

Potem do miasta przyjeżdża ewangelista. Młody gościu, dopiero startujący ze służbą. Ogłasza: “Jutro wieczór jest wieczór cudownego zasiewu. Chcę, żebyście zasiali nasiono, ale chcę, żebyście dołączyli do tego swoją wiarę. Postaw coś na szali. Wierz Bogu o cud.”

Byłem tak naładowany. “To jest to. Dołączę swoją wiarę.” A potem sobie przypomniałem -- jestem bankrutem. Straciliśmy nasz biznes. Nie mamy nic. Ale chciałem dać coś dużego. Coś, co miało dla mnie znaczenie.

Pan mi przypomniał, że kiedy straciłem firmę, sprzedawałem wszystko na eBayu i kupowałem złote i srebrne monety. Powiedział: “Daj mi złotą monetę.”

Uncję złota. Kilka tysięcy dolarów w tamtym czasie. Moje pieniądze na czarną godzinę. Jedyna rzecz, która mi została.

Powiedziałem: “To nie może być od Pana.” I zacząłem to odrzucać. “Nie, nie. To jest moja siatka bezpieczeństwa.”

Więc następnego wieczoru przyniosłem dwie srebrne monety. W czwartek wieczorem poszedłem do tego wiadra z dwiema srebrnymi monetami w kieszeni, cały naładowany. "Dołączam swoją wiarę do tych dwóch srebrnych monet. Wierzę Bogu o mój przełom." Wrzuciłem je do wiadra. Bum. Bum. Te ciężkie monety uderzyły o dno, i usłyszałem Pana jak mówi, jasno i wyraźnie:



*Dziękuję za napiwek. Ale
prosiłem cię o złoto.*

Świetnie. Teraz jestem winien złoto i dwie srebrne monety.

Następnego wieczoru wszedłem z moją złotą monetą. Jest w mojej kieszeni i wszystko we mnie płonie. Wiesz, że to jest od Pana, kiedy tak boli. Testuje twoje serce. Chce wiedzieć: gdzie jest twoje serce? Czy jest ze Mną, czy z tą monetą? Czy twoja wiara jest w tym kawałku metalu, który nie może nic wyprodukować?

W czasach ostatecznych ulice nieba będą wybrukowane tym czymś. To nic dla Boga. Nie

chce złota. Chce mojego serca. Ale moje serce było przywiązane do tej monety.

Podszedłem do ewangelisty. Powiedziałem: "To jest dla ciebie. Ani słowa." Odwrócił się. Odszedłem. Nie chciałem, żeby na to patrzył, bo mógłbym zmienić zdanie. Mógłbym wrócić i powiedzieć: "Hej, mogę ją odzyskać?"

Tego wieczoru ewangelista każe z ogniem. Mówi: "Chcę, żeby wszyscy, którzy wierzą o cud, przyszli na przód." Poszedłem. Stoję tam, wierząc o mój cud. A on mnie mija. Przechodzi obok. Nie mówi ani słowa. Mija mnie znowu. Wciąż nic. Trzeci raz -- mija mnie ponownie.

Myślę: "Nie spojrzał na to? Nie wie, co dałem?"

Podchodzi ochraniarz. "Przepraszam, musi pan usiąść. Musi pan zrobić miejsce."

Powiedziałem: "Nigdzie się stąd nie ruszam. Nie dopóki nie dostanę słowa od tego człowieka."

I dokładnie kiedy to powiedziałem, ewangelista się zatrzymuje. Patrzy na mnie z odległości około metra. Wskazuje na mnie palcem i mówi:

“
Dostaniesz to wszystko.
Pieniądze i dziecko.
Wszystko.

Padłem twarzą na podłogę.

Skąd on to wiedział? Nigdy mu nie powiedziałem, w co wierzę. Ale Bóg zna każde pragnienie twojego serca. Zna twoje najskrytsze myśli. Starajcie się naprzód o królestwo i Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. (Mateusza 6:33)

Następnego tygodnia ewangelista wyjeżdża z miasta. Każe w zupełnie innym mieście, a ja oglądam go online. Przez cały czas jak każe, trzyma rękę w kieszeni. Przechodził trudności jako młody ewangelista -- wątpił, czy powinien robić to, co robił. A potem wyciąga tę złotą monetę -- moją złotą monetę -- podnosi ją i mówi: "Bóg coś mi pokazał. Powiedział: 'Moje jest wszelkie srebro. Moje jest wszelkie złoto. Moje jest bydło na tysiącu góra.' To właśnie powiniensem robić."

I zrozumiałem: odpowiedzią na modlitwę tego ewangelisty była ta moneta w mojej kieszeni. Bóg szukał kogoś, kto coś uwolni,

żeby uwolnić kogoś innego. Tak to działa. Bóg chce to do ciebie dostarczyć, ale musi to przeprowadzić przez kogoś innego.

Mogłem być uparty. Mogłem powiedzieć: "Nie, nie daję tej złotej monety. To moja jedyna inwestycja. To jedyna rzecz, którą mam." Ale ja uwolniłem. I twój dar to czyjiś cud.

Nie mieliśmy dziecka następnego dnia. Christina nie obudziła się następnego ranka w ciąży. Nic z tych rzeczy. Z upływem czasu straciliśmy restaurację, założyłem firmę tiramisu, i biznes zaczął się rozrastać. Z jednego stanu do trzech stanów do siedemnastu stanów. Pieniądze zaczęły płynąć. Pamiętajcie, on powiedział: "Dostaniesz to wszystko -- pieniądze i dziecko."

Biznes rósł. Pewnego dnia zabrałem Christinę na kolację do restauracji przyjaciela w Pittsburgh. Fenomenalny szef kuchni, świetne jedzenie. Ale ona narzekała całą drogę do domu: "Jedzenie dziś było okropne. Nie smakowało dobrze." Powiedziałem: "Chyba żartujesz? To było niesamowite." Ale nie chciała odpuścić. "Coś było nie tak."

Następnego ranka wciąż narzeka. I popatrzyłem na nią i powiedziałem: "Może jesteś w ciąży."

"Nie. Nie, Marc. Nie robię kolejnego z tych testów. Mam dość. Wiesz, ile ich wyrzuciliśmy?"

Ale powiedziałem: "Po prostu to zróbmy." Zatrzymaliśmy się w supermarketie w drodze do fabryczki tiramisu. Wbiegła, kupiła test -- zawstydzona, bo nie miała obrączki i nie chciała, żeby ktoś coś sobie pomyślał. Wróciliśmy do fabryki. Poszła do łazienki, wyszła i powiedziała: "Jest pozytywny."

Powiedziałem: "Nie. Idź zrób to jeszcze raz."

Powiedziała: "Marc, albo jest, albo nie ma. Nie ma żadnego 'zrób jeszcze raz.' To prawda."

Byłem całkowicie ogłuszony. A potem wyszedłem, popatrzyłem na kalendarz i zobaczyłem datę.

Dziesiąty października. Dziesięć-dziesięć. Jana 10:10.

Ten sam werset na każdym opakowaniu tiramisu. Złodziej przychodzi tylko po to, aby

kraść, zabijać i niszczyć; Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości.

Bóg nie tylko cię słyszy. On orkiestruje szczegóły. Rzeczy, o których nigdy byśmy nie pomyśleli w milionie lat, On już ma rozwiążane. Chodzimy i mówimy: "Ile jeszcze to potrwa, Boże?" Ale On pracuje na osi czasowej, która sprawia, że wszystko idealnie się łączy.

Mój syn ma na imię Gianni. Po włosku Jan. I sprawdziłem, co to znaczy: "dziecko urodzone rodzicom w późnym wieku." Gdybym go miał w 1998 roku, kiedy usłyszałem to słowo na światłach, to znaczenie by się nie spełniło. To nie byłaby prorocze słowo zrealizowane na przestrzeni całego tego czasu. Ale Bóg czekał. I w Jego czasie, to było idealne. Nasz syn teraz podrózuje z nami. Jedzie do narodów. Każe. Ma ogień Boga w sobie.

Ale to nie koniec prób.

Po tym wszystkim -- złota moneta, cudowne dziecko, firma -- Bóg wciąż testował moje serce. Testował, testował.

W roku 2000 byliśmy we Włoszech i kupiłem naprawdę ładną złotą bransoletkę. Ta rzecz miała specjalny sentyment w moim

sercu, bo byłem z moim przyjacielem Reno, kiedy ją kupowałem -- człowiekiem od nasion pomidorów. Przypominała mi o nim, przypominała mi o tej podróży. To było osobiste.

I zauważałem coś. Za każdym razem, kiedy Pastor Debbie Rich przyjeżdżała do naszego kościoła kazać, zdejmowałem tę złotą bransoletkę i zamykałem ją w samochodzie. Bo wiedziałem, co nadchodzi. Miała kazać o alabastrowym naczyniu, i miałem się czuć winny, i miałem to oddać i jechać do domu płacząc.

Więc za każdym razem -- z nadgarstka, do szkatuletki na biżuterię, zamknięte w samochodzie.

Raz, prawie zapomniałem. "O nie, ona jest tu dziś -- muszę się szybko zamknąć."

Ale potem nadszedł dzień, kiedy zapomniałem naprawdę.

Siedziałem w kościele. Pastor Debbie kazała. I popatrzyłem w dół na nadgarstek, i tam była. Moje serce zaczęło walić. "O nie. Zapomniałem ją zdjąć. To jest próba. Bóg mnie przyłapie."

Siedzę tam i modlę się: "Proszę, Boże, nie rób tego. Wszystko tylko nie to. Wypiszę ci czek na pięć tysięcy dolarów, ale nie oddaję tej bransolety."

A potem to poczułem. Silnie. Bezbłędnie.

"Oddaj ją."

Więc zawarłem układ z Bogiem. Powiedziałem: "Dobra, pokaż mi komu." Pokazał mi gościa po drugiej stronie sali.
"Ten."

Następna próba. Powiedziałem: "Dobra, idę do toalety, i jeśli będzie w holu kiedy będę wychodził, dam mu to." Myślałem, że jestem bezpieczny, bo gościu był po drugiej stronie sali.

Zerwałem się, ruszyłem, skierowałem się do drzwi. I kiedy wychodzę, oto on idzie. Prosto na mnie.

Odpinałem bransoletkę. Włożyłem ją do ręki. Idę prosto na tego faceta, patrząc mu prosto w oczy. Byłem jakieś dwadzieścia metrów.

“

Zatrzymaj ją. Zdałeś próbę.

Wcisnałem ją do kieszeni. Podałem rękę temu człowiekowi. Od tamtej pory jej nie noszę.

Bo nie ma już mojego serca. Mógłbym ją oddać sto razy teraz. Ale Bóg chciał wiedzieć jedną rzecz: czy jesteś gotów?

Czasem chce tylko wiedzieć, czy to zrobisz. A kiedy jesteś gotów to dać, uwolni cię to w każdej dziedzinie twojego życia.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Jedna osoba zmienia świat

Ludzie przychodzą do mnie i mówią: "Co może jedna osoba? Chodzę do pracy codziennie. Jeśli nie powiem tej osobie w pracy o Panu, jaką to robi różnicę? To tylko ja. Jestem tylko jedną osobą."

Pozwólcie, że opowiem wam o jednej osobie.

Był człowiek o imieniu Edward Kimball. Nauczyciel szkoły niedzielnej. Był zapalony w prowadzeniu dzieci do zbawienia. Pewnego dnia zszedł do sklepu obuwniczego, gdzie pracował młody człowiek -- w tamtych

czasach dzieciaki mogły pracować młodo -- i doprowadził tego dzieciaka do Pana.

Ten dzieciak miał na imię Dwight L. Moody.

D.L. Moody stał się jednym z największych ewangelistów w historii. I Moody w końcu doprowadził do Pana człowieka imieniem Frederick B. Meyer. Meyer sam został ewangelistą. Przyjechał do Ameryki, do Northfield, Massachusetts, i wygłosił przesłanie, w którym powiedział: "Jeśli nie jesteście gotowi oddać wszystkiego Bogu, to musicie być gotowi dać się uczynić gotowymi."

Na tym spotkaniu człowiek o imieniu J. Wilbur Chapman został ewangelistą.

Chapman zaczyna kazać, i gościu imieniem Billy Sunday nawraca się na jednym z jego spotkań. Billy Sunday -- jeden z wielkich ewangelistów początku dwudziestego wieku. Prowadzi tysiące do Chrystusa. Przejeżdża przez Charlotte w Karolinie Północnej i odbywa wielkie przebudzenie. I miasto jest tak rozpalone, że mówią: "Potrzebujemy więcej." Więc organizują następne wielkie spotkanie z ewangelistą imieniem Mordecai Ham.

Mordecai Ham przyjeżdża do Charlotte w Karolinie Północnej. Odbiera swoje

przebudzenie. A siedząc w ostatnim rzędzie jest szesnastoletni chłopak imieniem Billy Graham.

Billy Graham nawraca się. Rozpala się dla Pana. Idzie głosić Ewangelię większej liczbie ludzi niż jakikolwiek inny człowiek w historii. Na początku lat siedemdziesiątych podrózuje do Pittsburgh w Pensylwanii i prowadzi krucjatę na stadionie. Moja matka jest na tym stadionie. Nawraca się.

I w wyniku tego, ja dzisiaj tu jestem.

To nie tylko ja. To wszyscy, do których kiedykolwiek dotarłem, wszyscy, do których oni dotarli, i wszyscy, którzy zostaną osiągnięci dzięki nim. I to wszystko sięga do jednego nauczyciela szkoły niedzielnej, który dotarł do jednego dzieciaka w sklepie obuwniczym.

Jedna osoba.

Dlatego przypowieść o dwóch pracowników przy młynie mnie prześladuje. Dwóch ludzi pracujących ramię w ramię. Są razem od lat. Jeden zostaje zabrany, drugi zostawiony. I ten, który zostaje, pomyśli: "Dlaczego mi nigdy nie powiedział? Pracowałem z tym człowiekiem przez tyle lat.

Był diakonem w kościele. Przychodził w każdą środę i każdy niedzielny poranek. Ale kiedy miałem problemy, kiedy przechodziłem przez trudności, nigdy mi nic nie powiedział o Jezusie. Ani razu.”

Mamy krew na rękach. Będziemy rozliczeni za dusze, którym nigdy nie powiedzieliśmy.

Biblia mówi w 2 Tymoteusza 1:7:

“Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia.”

My mamy odpowiedź na problem świata. Józef miał odpowiedź. Wykorzystał ją, i stworzył pokoleniowe bogactwo.

Księga Powtórzonego Prawa 8:18 mówi nam, że Bóg daje nam moc tworzenia bogactwa, aby utwierdzić Swoje przymierze. A Przysłicia 13:22 mówią, że dobry człowiek zostawia dziedzictwo dzieciom swoich dzieci. Nie tylko swoim dzieciom -- dzieciom swoich dzieci.

Ilu z nas to zrobiło? Warren Buffett może zostawić dziedzictwo dzieciom swoich dzieci. Wnuki Donalda Trumpa są zabezpieczone na całe życie. Dlaczego? Bo przestrzegają zasad. Niektórzy z nich mogą być kompletnymi

poganami, ale sięgnęli po biblijne zasady dawania i siewu, które tworzą bogactwo.

Kościół mówi: "Nie, nie, nie możesz dotyczyć bogactwa." Ale Biblia mówi: "Daję ci moc tworzenia bogactwa, aby utwierdzić Moje przymierze."

Czas, żebyśmy się w tej kwestii obudzili.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Po prostu zacznij

Ludzie zawsze mnie pytają: "Marc, co powiniensem robić? Nie wiem, jaki biznes zacząć. Nie wiem, jakie jest moje powołanie."

Oto moja rada: upewnij się, że to coś, co naprawdę chcesz robić. Jeśli zaczynasz biznes w dziedzinie, której nienawidzisz, nie rób tego. To, że ktoś w kościele powiedział, że byłbyś świetny w budownictwie, nie znaczy, że powinieneś zakładać firmę budowlaną -- szczególnie jeśli masz dziewięćdziesiąt pięć lat i nie możesz podnieść młotka. Trzymaj się czegoś, w czym jesteś naprawdę dobry. Czegoś, do czego masz namaszczenie.

Jak ja -- kocham gotować. Czy kiedykolwiek otworzę kolejną restaurację? Prawdopodobnie nie. Ale gotowanie mam we krwi. To coś, co dał mi Bóg.

I nie zawsze wierz w to, co mówią ci inni. W biznesie restauracyjnym nienawidziłem, kiedy pytałem kogoś, jak smakowało jedzenie, i mówili: "O, uwielbiałam!" Myślałem: "Daj spokój, bądź szczery. Coś musiało być nie tak." Więc zacząłem robić anonimowe ankiety. Wrzucałeś je do skrzynki przy wyjściu. Wtedy dostawałem prawdziwe opinie. Bo ludzie nie chcą cię zranić. Żyjemy w kulturze, gdzie nie możesz już zranić niczych uczuć.

Ale oto prawdziwy klucz. Jesteście gotowi?

Po prostu zacznij.

Mój syn Gianni kocha zegarki. Powiedziałem: "Johnny, dlaczego nie zaczniesz swojej firmy zegarkowej? Mogliśmy znaleźć dostawcę. Masz świetne imię -- Gianni! Dalej. Móglbyś robić G-Lexy albo coś takiego." Powiedział: "Jesteś zabawny, tato. Ale nie mam pieniędzy na start."

Powiedziałem dwa słowa: "I co z tego."

“

I co z tego. To cię uwolni.

“I co z tego” to moje życiowe motto. Moja żona to wie. “Jak zarobię te wszystkie pieniądze, będę musiał zapłacić masę podatków.” I co z tego. “Benzyna kosztuje cztery dolary za galon.” I co z tego. Kiedy chodziłem do szkoły, dzieciaki nazywały mnie grubym. Mówiłem: “I co z tego. Nie obchodzi mnie to.” I to mnie uwolniło.

Nie możesz się martwić tym, co wszyscy o tobie myślą. Bóg kładzie mandat na twoje życie. Zacznij się ruszać. I kiedy się ruszasz, elementy zaczynają się układać. On czeka.

“

Wiara to stanie na trampolinie nad pustą pisciną. Modlę się: “Boże, daj wodę.” A Bóg mówi: “Skocz, a Ja przyniosę wodę.”

Dopóki On stoi za tobą, nie możesz przegrać. Dosłownie. Nie możesz przegrać. Nie pozwól, żeby inni mówili ci, co powinieneś

robić, dokąd powinieneś iść, jak powinieneś żyć. Jeśli twój mandat przyszedł prosto od Boga, nic cię nie zatrzyma oprócz Boga.

I nie pogardza j dniem małych rzeczy. Byłem na spotkaniach Shuttleswortha, kiedy było dwadzieścia pięć osób na sali, i on tam stał dając z siebie wszystko. To nie było dawno temu -- mój syn był niemowlakiem, a teraz ma dopiero jedenaście lat. Patrzcie, co Bóg zrobił z tą służbą od tamtych dni w małych pokojach. Dlaczego? Bo nie pogardził małym poczatkiem. Nie powiedział: "O rany, jest tu tylko dwadzieścia pięć osób. Nikogo to nie obchodzi."

Kazowałem w świetlicy osiedlowej nie tak dawno temu czterem osobom. Czterem. Ale kazowałem jakby było ich czterysta. Bo przesłanie, które Bóg we mnie włożył, musi być usłyszane. Wystarczy jedna osoba przeglądająca internet, która trafi na to spotkanie online i powie: "To musi być usłyszane w naszym mieście." I drzwi zaczynają się otwierać.

Zawarłem układ z Bogiem. Powiedziałem: "Nie będę dzwonił. Nie będę się autopromować. Jezus się nie promował. Nie

było internetu, nie było mediów społecznościowych. Nie dzwonił do ludzi mówiąc: ‘Możecie mi zarezerwować hotel? Możecie zapłacić za moją podróż?’ Nic z tych rzeczy.” Powiedziałem: “Jeśli Bóg chce, żeby to było usłyszane, On to wyśle. Ja muszę tylko być gotowy.”

To wszystko. Po prostu bądź gotowy. I po prostu zacznij.

Kiedy byłem w Buenos Aires, w Argentynie, modlił się nad mną biznesmen. Ten gościu zarobił miliony dolarów dzięki słowu od Pana. Był bankrutem, siedział w magazynie pełnym maszyn do szycia w Kalifornii, modląc się. Pan powiedział: “Jedź do Las Vegas. Jedź na targi narciarskie.” Pojechał. Ktoś przeszedł obok i powiedział: “Nie wiem, dlaczego ci to mówię, ale na końcu jest stoisko z niesamowitym materiałem. Idź zobaczyć.” Poszedł. Kupił materiał za pół miliona dolarów -- wynegocjowany z miliona. Wrócił do Kalifornii i siedział na kupie materiału i maszyn do szycia. Potem zadzwoniło Oakley Sunglasses. Potrzebowali etui na każdą parę okularów, i jego materiał był idealny do czyszczenia soczewek. Reszta jest historią.

Ten człowiek posadził mnie i modlił się o trzy rzeczy nade mną. Powiedział: "Namaszczam twoje uszy, żebyś słyszał -- żebyś słyszał rzeczy w duchu, których większość ludzi nie słyszała. Rzeczy, które nadchodzą. Rzeczy, które się wydarzą, zanim się wydarzą, żebyś mógł dokonać korekt." Potem powiedział: "Namaszczam twoje oczy, żebyś widział -- żeby widzieć w duchu, żeby widzieć rzeczy, które nadchodzą." Potem powiedział: "Namaszczam twoje usta, żebyś mówił tylko słowa, które Bóg w nie wkłada."

Moje życie już nigdy nie było takie samo.

Było nas dwunastu na tym spotkaniu. Wczesny ranek. Nikt nie chciał wstać. Ale ja byłem głodny. Byłem tam pierwszy. I powiedziałem: "Jeśli ktokolwiek dostanie to namaszczenie, to będę ja."

Musisz być tego głodny. Musisz powiedzieć: "Jestem gotowy, Boże. Chcę tego."

Po prostu zacznij.

ZAKOŃCZENIE

Mandat rynku

Oto co chcę wam zostawić.
Jeśli jesteście w biznesie, poświęćcie dziś tę firmę Panu. Powiedzcie: "Oddaję moją firmę Tobie. Oddaję moje życie Tobie. Będę płacił dziesięcinę od mojego osobistego dochodu i od dochodu mojej firmy, bo nie ma różnicy -- to wszystko jest Twoje."

Bądźcie pastorami swoich firm. Nie musicie się tak nazywać, ale noście tę odpowiedzialność. Traktujcie to poważnie. Jesteście pasterzami ludzi, którzy codziennie przechodzą przez wasze drzwi -- wasi

pracownicy, wasi klienci, wasi dostawcy.
Obserwuję was.

Zróbcie ze swojej firmy latarnię dla społeczności. Miejsce, gdzie ranni, zagubieni, umierający i zdesperowani mogą wejść i znaleźć uzdrowienie, zbawienie i wyzwolenie.

Potem włączcie tych ludzi do waszego kościoła. Kościół rośnie. Wasza firma rośnie. Wszyscy wygrywają.

A potem -- najbardziej ekscytująca rzecz ze wszystkich:

“A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec.” -- Mateusza 24:14

Nigdy nie dotrzymy na cztery krańce ziemi, dopóki nie wyrwiemy się z czterech ścian kościoła. Rynek jest polem misyjnym. Twój produkt jest twoją platformą. Twoi pracownicy są twoją kongregacją. Twoi klienci są twoim żniwem.

Przestań czekać na pozwolenie. Przestań czekać, aż pieniądze się pojawią, zanim

skoczysz. Przestań patrzeć na pustą piscinę i
się bać.

Skocz.

On przyniesie wodę.

I wtedy może nadejść koniec.

O AUTORZE



Marc Alfano jest ewangelistą, przedsiębiorcą i gospodarzem podcastu *7K Revelation Podcast*. Od założenia swojej pierwszej firmy w wieku dwudziestu jeden lat, przez prowadzenie nagradzanych restauracji, budowanie ogólnokrajowej marki tiramisu, aż po ukończenie szkoły biblijnej i rozpoczęcie pełnoetatowej służby -- Marc spędził swoje

życie na skrzyżowaniu wiary i rynku. Wraz ze swoją żoną Christiną podróżują po całym świecie, głosząc Ewangelię i wyposażając wierzących, aby używali swoich firm jako platform dla Królestwa Bożego. Marc jest założycielem Alfano Ministries International.

alfanoministries.com

FAITH TO BUILD

Plan biznesowy Królestwa

“A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec.”

-- Mateusza 24:14



Aby dowiedzieć się więcej o Marcu Alfano,
odwiedź alfanoministries.com lub posłuchaj 7K

*Revelation Podcast na Spotify i na wszystkich
głównych platformach podcastowych.*

alfanoministries.com

*7K Revelation Podcast -- Dostępny na Spotify i na
wszystkich głównych platformach*